Nr. 56. Kraków, dnia 7 Marca — Piątek. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ —
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu	1 złr. 80 c.
Z odnoszeniem do domu .	2 złr. 10 c.
Z przesyłką pocztową . .	2 złr. — c.

Sprawa ustawy naftowej w Radzie państwa.

W uzupełnieniu naszego sprawozdania z pierwszego dnia obrad, podajemy w streszczeniu przemówienie posła Chamca, na posiedzeniu piątkowem. Mowca przedewszystkiem przypomina, że w roku 1881 w czasie dyskusyi nad podatkiem naftowym nikt z Polaków nie twierdził, iżby zaprowadzenie podatku konsumpcyjnego od nafty i podniesienie cła z równoczesnemi ulgami dla Rumunii mogło być pod jakimkolwiek względem korzystne dla krajowego przemysłu naftowego. Widzieliśmy w tem owszem ofiarę ze strony krajowego przemysłu na rzecz uregulowania finansów państwowych. Najważniejszym środkiem, jakiśmy uważali za niezbędny do silnego poparcia naftowego przemysłu, było uporządkowanie chaotycznych stosunków prawnych przy wydobywaniu oleju skalnego. Na wystosowaną w tym duchu rezolucyą komisyi podatkowej Izby poselskiej odpowiedział rząd przedłożeniem obecnej ustawy. Wprawdzie zdaniem mowcy najskuteczniej załatwiłoby się stosunki prawne, poddając wydobywanie nafty ustawie górniczej, oświadcza jednak, że w obecnych warunkach byłoby to niepomyślne.

Kiedy w roku 1852 rozpoczęto dobywać naftę w Galicyi, ustawa górnicza nie istniała jeszcze, olej skalny mógł być przeto uważany za rzecz należącą do posiadaczów gruntu, co też i później uznano, bo ustawa górnicza nie umieszcza oleju skalnego w szeregu żywic ziemnych. Bez gwałtownego naruszenia istniejących stosunków prawnych, nie można nafty wcielić w górniczą ustawę. Nawet to, co się mówi o możliwych postanowieniach przejściowych jest złudzeniem, bo posiadacze źródeł nafty, po większej części ubodzy włościanie, nie mogą korzystać z tych źródeł. Na zapuszczanie się w szczegóły projektu, czas będzie przy szczegółowej rozprawie. Ponieważ przedłożony projekt ustawy dąży do poprawienia obecnego stanu rzeczy, w kierunku humanitarnym, przez utworzenie pewnych środków ochronnych dla robotników pracujących w kopalniach nafty, przeto mowca oświadcza się za przystąpieniem do szczegółowej rozprawy.

Na wtorkowem posiedzeniu, w dalszym ciągu rozprawy o naftowej ustawie zabrał głos poseł Menger, przeciw projektowi. Polemizuje on najprzód z Chamcem. Jeżeli według Chamca, poddanie nafty pod ustawę górniczą byłoby najlepszem rozwiązaniem kwestyi, a tylko w danych stosunkach nie byłoby to praktycznem, toż byłoby najwłaściwiej te dane stosunki przez postanowienia przejściowe uwzględnić — ale nie opierać ustawy na zasadzie, za fałszywą uznanej. Mowca powołuje się na poważne głosy z Galicyi samej, które się oświadczyły za tem, aby naftę poddać ustawie górniczej: ankieta przez Wydział krajowy powołana, Akademia umiejętności, z posłów: dr. Weigel, dr. Biliński, Spławiński. Czyż można wobec tego mówić o jednolitej opinii Galicyi i jej posłów? Jeżeli co, to ustawodawstwo górnicze wszędzie rozwijało się nie według bezwzględnej zasady własności, jaka w prawie rzymskiem przeważa, ale niezależnie od tych zasad, według potrzeb górnictwa samego. Te zasady górniczego ustawodawstwa są: 1) niezależność prawa górniczego od posiadania ziemi, 2) podporządkowanie interesu jednostki interesom powszechnym, 3) opieka nad robotnikami i ich zaopatrzenie. Gdzie te zasady zdobyły sobie uznanie, tam się górnictwo rozwinęło. Przedsiębiorstwa górnicze wymagają wielkiej znajomości rzeczy i wielkiego doświadczenia. Kto bez tego bierze się do górnictwa postępuje jak — gracz! Właściciel gruntu, gospodarz wiejski, nie ma tej znajomości rzeczy i tego doświadczenia w górnictwie. Górnictwo wymaga znaczniejszych kapitałów, to też trzeba je uwolnić od zbytecznego ryzyka, spowodowanego chciwością sąsiadów. Według ustawy górniczej, kto na zasadzie prawa poszukiwania (szurfu) znalazł minerał jaki — ma wyłączne prawo kopania na pewnej przestrzeni. W Galicyi kopie on naftę na korzyść swego sąsiada, bo gdy się jej dokopie, sąsiad u siebie kopać zaczyna, a gdy pójdzie głębiej, może odebrać naftę temu, kto ją pierwszy wydobył. Skoro się zaprowadziło cło od nafty, należało równocześnie ułatwić rozwój naftowego górnictwa, a nie — jak przez niniejszą ustawę — utrudniać!

Wpływ obecnego stanu rzeczy na robotników i włościan jest bardzo szkodliwy. Włościanina porywa gorączka zysku bez pracy i sprowadza na niego ruinę. Stwierdził to w ankiecie Wydziału krajowego założyciel przemysłu naftowego w Galicyi, ś. p. Łukasiewicz. Jak zaś wpływa obecny stan rzeczy na robotników widzimy w Borysławiu.

Jeżeli więc i ekonomiczne i społeczne względy przemawiają za poddaniem nafty pod ogólną ustawę górniczą — to jakże mogło się stać, że Sejm galicyjski odrzucił to większością jednego głosu. Nie ekonomiczne powody skłoniły tę większość do takiego głosowania. Poseł Grocholski, który ma taką powagę, że — jak w ostatnim Sejmie powiedziano — słowo jego znaczy tyle, co ministeryalne rozporządzenie, — otóż poseł Grocholski powiedział, iż uznanie nafty jako regale, sprowadziłoby na kraj całą szarańczę obcych przedsiębiorców! Nie tak zapatrywały się na sprawę podniesienia przemysłu te kraje, w których on rzeczywiście zakwitł. Gdybyśmy każdego obcego przedsiębiorcę byli uważali za pasożyta, stałby nasz przemysł niżej zera, tak jak stoi obecnie galicyjski. Nasze górnictwo stworzyli niemieccy przybysze, nasz przemysł sukienniczy flamandzcy sukiennicy, nasze farbiarstwo Belgowie, nasz przemysł chemiczny uczeni niemieccy, i t. p.

Mówca kończy następującym wnioskiem: Projekt ustawy o uregulowaniu kopalnictwa naftowego w Galicyi i Bukowinie — odsyła się napowrót do komisyi z poleceniem, aby go w krótkim ile możności czasie przerobiła i Izbie ponownie przedłożyła, z zachowaniem następujących zasad: 1) ażeby żywice ziemne, zwłaszcza nafta, wosk ziemny, asfalt, tudzież minerały używane z powodu iż zawierają żywicę ziemną, były poddane pod ogólną ustawę górniczą 2) ażeby jednak co do obecnych właścicieli tego rodzaju kopalni, tudzież co do właścicieli gruntów naftowych, którym na pewien przeciąg czasu przyznane być powinne prawa pierwszeństwa do poszukiwania wreszcie co do wynagrodzenia właścicieli gruntu za przyznane innym na ich gruntach prawa, były wydane postanowienia przejściowe z uwzględnieniem życzeń, wypowiedzianych przez ankietę naftową z r. 1878.

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn: Więcej niż od 10 lat zmierza rząd do ustawodawczego uregulowania stosunków wydobywania nafty i wosku ziemnego, które to stosunki ze wszystkich stron uznano jako nadal już niemożliwe. Rezultatem rokowań, jakie ostatniemi czasy w tej sprawie przeprowadzono, jest projekt ustawy, będący właśnie przedmiotem rozpraw. Projekt ten zmierza do tego, aby wspomniane stosunki w ten sposób uregulować, ażeby nie stojąc w sprzeczności z istniejącemi zapatrywaniami prawnemi, i ochraniając nabyte prawa zachowując prawa rozporządzania wymienionemi kopalinami właścicielowi tego gruntu — jednak nadzór nad ich wydobywaniem pozostawić władzom górniczym. Łatwo to — według mnie — stawiać twierdzenie, i na ten temat wielkie wypowiadać mowy, że jest to wszystko nieodpowiednie i niewłaściwe, i entuzyazmować się do innych, jakoby jedynie zbawczych środków. Łatwe to, ale bezskuteczne, ponieważ w ten sposób nic innego się nie objawia jak tylko subjektywne zapatrywania. To rozdrażnienie, które czuć w tonie całej tej dyskusyi, dowodzi jasno, że się tu ma do czynienia tylko z subjektywnemi zapatrywaniami, które bynajmniej nie opierają się na przedmiotowej znajomości stosunków, i na dawnych doświadczeniach.

Gdziekolwiek dobywanie wymienionych minerałów jest jako tako znaczne, tam właśnie nie ma tego, co panowie z lewicy jako ideał stawiacie. Nigdzie nie ma regalu, gdziekolwiek na większą skalę naftę się dobywa. Nikt więc nie może powiedzieć: Oto widzimy, że tylko w ten sposób można porządnie minerały te dobywać. Dla rządu pierwszym celem tej ustawy jest, ażeby dzisiejsze szkodliwe stosunki ustały, a porządne były zaprowadzone. A nikt nie zaprzeczy, że jest to możliwem tylko przez tę ustawę.

Mowca poprzedni przytoczył Borysław i tamtejsze stosunki. Sam zwiedzałem te okolice, i wiem, że stan rzeczy jest tam bardzo smutny. Jeżeli z Borysławia jedzie się ku górom — to po prawej stronie drogi widzi się na 288 morgach gruntu 2700 studni, które należą do 1400 właścicieli. Jest to stan rzeczy, który prawdziwie okropnym nazwać można. Ale po lewej stronie drogi, w bezpośredniem sąsiedztwie tamtych stosunków, jest kopalnia wosku ziemnego i nafty tak prowadzona, że jako regale górnicze nie mogłoby się to dziać lepiej i racyonalniej. Widzicie więc panowie, że nawet i wśród dzisiejszych stosunków prawnych takie racyonalne wydobywanie jest możliwe. A pewnem jest, że jeżeli się wydobywanie tych minerałów podda ustawie, której projekt mamy przed sobą, wtedy wszędzie zaprowadzi się ten porządek, jaki dzisiaj niektórzy właściciele w dobrze zrozumianym własnym interesie sami zaprowdzili

Muszę więc prosić panów, abyście nie dali się uwieść nadziejami idealnych stosunków, które może i przez inne postanowienia dałyby się osiągnąć, ale raczej to przyjęli, co stanowczo jest użyteczne — przez to bowiem według mego przekonania wyświadczycie dobrodziejstwo nietylko całemu przemysłowi naftowemu, ale też i ludności okolic naftowych.

Nakoniec muszę jeszcze zwrócić się do mowcy, który na ostatniem posiedzeniu przeciw projektowi przemawiał. Podobało mu się powiedzieć: „Mojem zdaniem — jeżeli sobie uprzytomnimy następstwa tej ustawy, niemożliwem się okaże jej uchwalenie—zwłaszcza dlatego, że nie odpowiadałoby to godności tej Izby, żeby tak ułudnie właścicielowi gruntu w § 1 powiedzieć, że się zachowuje jego prawa, a w § 7 toż samo prawo inną drogą mu odbierać“. Imieniem rządu muszę w sposób najbardziej stanowczy protestować przeciw takiej insynuacyi. Nie odwdzięczam się w podobny sposób i nie powiem, że tu złudzono parlament. Ale muszę prosić tego mowcę, aby wysłuchał spokojnie, gdy mu powiem, żecałą argumentacyę, na której to oparł, zawdzięcza tylko swojej, przez tę rozprawę wzburzonej nieco wyobraźni. Jeżeli w przyszłym przedsiębiorcy kopalni naftowej widzi on człowieka, który według upodobania, w nieskończonej głębi w promieniach od swojej studni wyprowadza na wszystkie strony sztolnie i odbiera w ten sposób naftę wszystkim sąsiadom — to w gorączce rozprawy zapomniał on o § 88 ustawy górniczej, który wyraźnie powiada, że takie kopanie może być przez władzę górniczą dozwolone tylko przy uznaniu jego potrzeby, t. j. potrzeby dla — siebie. Więc i przy regale działoby się to mogło. Muszę więc prosić, aby się tak nie wyrażano, jak się to stało — a w imieniu rządu muszę przeciw temu, co powiedziano, najenergiczniej protestować — zwłaszcza, że z tego, co miano udowodnić, nic udowodnionem nie zostało.

Mowę posła Bilińskiego podamy jutro.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Lwów, 5 marca.

(=) Dzisiaj rano zwiedzili delegaci kółek rolniczych osobliwości tutejsze i muzea, poczem o godz. 11 rozpoczęło się trzecie z rzędu posiedzenie. Emerytowany radca dworu, p. Kajetan Orlecki miał popularny wykład o konieczności przeprowadzenia komasacyi gruntów włościańskich w celu racyonalniejszej gospodarki. Zgromadzenie wysłuchawszy wywodu prelegenta, wyraziło życzenie, ażeby kółka zastanawiały się u siebie nad tą sprawą i ażeby uchwały swoje komunikowały centralnemu zarządowi, który w roku przyszłym przedłoży walnemu zgromadzeniu delegatów swoje wnioski, i na podstawie decyzyi tego walnego zgromadzenia przedłoży tę sprawę Sejmowi. Na wniosek p. Wdowiszewskiego uchwalono nadto, że kółka mają zastanawiać się także nad kwestyą tworzenia majoratów chłopskich, która to sprawa, jak wiadomo, została poruszoną na zeszłorocznej sesyi sejmowej i wyczekuje tylko decyzyi centralnego parlamentu.

W dalszym ciągu obrad uchwalono kilka zmian w dotychczasowych statutach; zmiany te przyczynią się do rozszerzenia zakresu działania zarządów powiatowych: prócz tego uchwalono polecić komitetowi wybór specyalnej komisyi dla opracowania potrzebnych nowych zmian w statucie w duchu decentralizacyi; czynność ta ma być dokonaną z zarządami centralnymi obu krajowych Towarzystw rolniczych.

O godz. 2 z południa odbyła się znowu wspólna uczta, popołudniu zaś odbędzie się ostatnie posiedzenie, na którem będą odczyty naukowe; wieczorem zaś danem będzie przedstawienie amatorskie w stowarzyszeniu „Skała“, a jutro z rana nastąpi wycieczka do Dublan, i na tem zakończy się pierwszy zjazd delegatów kółek rolniczych.

Głośna sprawa wystąpienia 80 seminarzystów z seminaryum ruskiego, została już stanowczo załatwioną. W sobotę udała się deputacya seminarzystów do biskupa ks. S. Sembratowicza, który jednakowoż nie przyjął deputacyi; przyjął ją natomiast namiestnik p. Zaleski i oznajmił jej, że wszyscy klerycy, którzy wystąpili, zostaną napowrót przyjęci. Wieczorem tego dnia odbyła się narada rektoratu; uchwalono na tej naradzie, że należy napowrót przyjąć kleryków, którzy wniosą stosowne prośby. Wszyscy wnieśli więc podania i zostali napowrót przyjęci. W poniedziałek przybył do seminaryum ks. S. Sembratowicz i wygłosił mowę pojednawczą a reprymendę wygłosił owemu pisarzowi, który niewłaściwem zachowaniem się wywołał całą burzę.

Wybór posła sejmowego w Turce, p. Władysława Łozińskiego, dał powód posłom ruskim do rekryminacyj na zeszłorocznej sesyi sejmowej. Podnoszono mianowicie, że żyd, Chaskel Montag, agitując za p. Łozińskim, sprofanował obrządek gr. kat. Sprawa ta, jak wiadomo, była przedmiotem dochodzenia karnego; rezultat śledztwa karnego podaje następująca odezwa prokuratora samborskiego do prezydyum namiestnictwa:

L. 686. Odezwa. Odnośnie do mego doniesienia z 30 września 1883 donoszę uniżenie, że akt oskarżenia przeciw Chasklowi Montagowi o występek z § 303 u. k. został uchylony, i 7 lutego 1884 oświadczyłem, że nie mam powodu do jego dalszego ścigania o rzeczony występek, ponieważ zarządzone już po wniesionem oskarżeniu dochodzenia stan rzeczy znacznie zmieniły. Sprawdzono bowiem zeznaniem obecnie przesłuchanych świadków, że Chaskel Montag nie miał wówczas w całym swym stroju ani powierzchowności nic takiego, coby wzbudzało jakieś podobieństwo lub zamiar przedstawienia księdza ruskiego, ani też według zeznań tych wiarogodnych i w sprawie nieinteresowanych świadków, Chaskel Montag, ani swem zachowaniem się, ani poruszeniem nie dał wcale do poznania, iżby naśladował ks. ruskich, jak oni przy niektórych obrzędach religijnych występują, i patrzącemu na to bezstronnemu wcale nie mogło się wydać, iżby on obrzędy religijne kleru ruskiego chciał wyszydzać, przeciwnie można w nim, w tym stroju co najwięcej podobieństwo do pajaca było dostrzedz, z której też przyczyny organy bezpieczeństwa publicznego, nie widząc wcale nic zdrożnego w tem jego wystąpieniu, skierowanem li tylko na zwrócenie uwagi wyborców co do osoby posła wybierać się mającego, nie zaś w jakim innym celu nie miały powodu do jakiejkolwiek interwencyi, które w razie przeciwnym pewnieby nie zaniedbano.

Sambor 7 lutego 1884.

C. k. prokurator *Woroniecki*.

W ten sposób sprawa ta, która w Sejmie wywołała tak żarliwy spór między p. Grossem, a p. Sieczyńskim, została załatwiona i okazało się, że nie było powodu do tak gwałtownego wystąpienia.

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

14) przez

Autora „MARZYCIELI“.

Tom II.

(Ciąg dalszy)

— Co jednak zrobisz teraz? — Jabym był zdania, abyś wniósł podanie wprost do księcia. Ja je sam odniosę.

— Dziękuję ci, wszelako ani twojej grzeczności nie chcę nadużywać, ani sam nie mogę się poniżyć. Skoro mnie odtrącili, zejdę więc im z oczu...

— Ale minister uwiadamia cię ponoś przy końcu swego pisma — tu Alfred papier z ziemi podniósł — że ma dla ciebie inną posadę. Rzeczywiście, robi cię tymczasem inspektorem bibliotek państwowych z płacą sześćset dukatów rocznie wynoszącą. Przyjm ją Iwonie, a daję ci słowo, że z czasem tę posadę zrobię stałą.

— Dziękuję ci Alfredzie... ja jej nie przyjmę.

— Nie?

— Nie, bobym się zaprzedał. Wiesz przecie Alfredzie, że największą i kto wie, czy nie jedyną moją namiętnością, jest wolność myśli i sumienia. Z nią mógłbym spokojnie zasiadać na katedrze, gdyż nie miałbym na niej innego pana, krom mego obowiązku, ale w ciasnem biurze ministeryalnem, pod bokiem ludzi, którzyby każdy mój krok śledzili, każde słowo ważyli, każdy czyn kontrolowali, jabym długo nie wytrzymał. Że zaś koniecznie coś robić trzeba, więc jeszcze dziś w nocy odjadę.

— Dokąd?

— Do małego miasteczka P***, które nad granicą leży.

— Po co?

— Słyszałem temi dniami, że jest tam opróżniona posada starszego nauczyciela, a że miasteczko owe na mocy starego przywileju samo sobie nauczycieli wybiera, więc mam nadzieję, że nie będzie mnie pytało, ażali jestem dzieckiem ślubnych rodziców.

— Iwonie! ty się tam zmarnujesz.

— Nie żałuj mnie Alfredzie, bo choćbym się nawet zmarnował, społeczeństwo nie wieleby na tem straciło. Niedawno jeszcze zdawało mi się, że będąc z natury obdarzony wielką siłą woli, przez całe życie w niczem się nie zmienię, że umrę, jakim żyłem i dopnę wszystkiego, co osiągnąć postanowię. Tymczasem tak niedawno, jak mnie z więzienia wypuszczono, a czuję już niestety, że moje skrzydła podcięte, że zaczynam wchodzić w układy z memi przekonaniami, a co nierównie ważniejsze, widzę, że jestem więcej teoryą, niż żywym człowiekiem. Nie mogąc być takim, jak ty, a nie chcąc być takim jak Tomek, znalazłem się między niebem a ziemią i chociaż pragnę wyszukać sobie areny do działania, nie widzę jej przed sobą. Ty, mój Alfredzie, zajdziesz daleko, boś człowiek czynu, ja mogę się zmarnować, bom teoryą bezkrwistą. Czyż nie lepiej było przyjacielu zginąć z wiarą w siebie, niż nabrać takiego przekonania?...

W słowach jego tyle było żalu serdecznego, że Alfredowi łza się w oku zakręciła. Napróżno usiłował go rozweselić, napróżno odwieść od zamiaru powziętego. Iwo dziękował za gościnność, którą przyjaciel na całe życie mu ofiarował, za współczucie, za wszystko, ale trwał przy swojem.

W godzinę po tej rozmowie, pojechał najpierw do Filozofa, u którego chwilę zabawił, od niego do Zalesia.

Tu odwidził wybitniejszych robotników, między tymi kilku starszych, którzy go od dziecka znali, był u poczciwej Maryanny, podumał na mogile swego dziecka i drogą leśną ruszył do Wydmisk.

Robotnicy byli w hucie. Tylko przed magazynem stał Tomek i wzrokiem ponurym patrzył w głąb ulicy. Ujrzawszy Iwona nadjeżdżającego, ani się ruszył, ani go przywitał.

— Cóż to, Tomku, nie poznajesz przyjaciela?

Zapytany głowę podniósł, brwi zmarszczył i okiem błysnął złowrogo. Iwo, nie mogąc tego zrozumieć, znowu przemówił:

— Czyż byś się na mnie gniewał, Tomku?

— Ktoby się tam gniewał na takiego mazgaja, którego kapitaliści tak już zepsuli, że byle komu wierzy. Innym ty dawniej byłeś Iwonie, dziś nie jesteś ani cieniem tamtego. A mówiłem ci, przestrzegałem, lecz nie słuchałeś!

— Co to wszystko znaczy, Tomku?

— Nim odpowiem, wpierw ciebie zapytam: nie robił ci rząd przypadkiem jakiej propozycyi temi dniami?

Iwo odpowiedział w krótkich słowach, co go właśnie dnia tego spotkało. Tomek z gorzkim uśmiechem głową potrząsł.

— Patrzcie się, jaki z niego sprytny kapitalista! — rzekł, jakby do siebie. — Wkręcił się między nas, wysłuchał, a gdy się przekonał, że rewizye nic nie wykryły, zaczyna wędkę na każdego z osobna zarzucać.... Filozofowi wyrobił emeryturę, stary niedołęga gotów ją nawet przyjąć, tego mianuje inspektorem, mnie w rządowej odlewalni, gdzie zamiast zwykłych robotników, używają samych żołnierzy, chciał zrobić starszym dozorcą, bym odrazu nabrał gustów arystokratycznych. Ale Tomek nie ma już zajadów, to stary wróbel, na plewę nie pójdzie! A ty Iwonie, przyjmiesz tę posadę?

Iwo słuchając mówiącego, ciężką z sobą walkę toczył. Rozum szeptał mu tak samo jak Tomkowi, że w tem wszystkiem jest czynna ręka Alfreda, serce zaś przeczyło temu, mówiąc, że człowiek tak szlachetny, nie byłby zdolnym do działania tak podstępnego. W końcu serce zwyciężyło i Iwo zaczął Alfreda bronić.

— Daj pokój obronie, bom gotów do ciebie ust więcej nie otworzyć! — Tomek gromko zawołał. — Pies kapitalista i na tem koniec! Odpowiedz lepiej na to, com pytał. Przyjmiesz tę posadę?

Iwo opowiedział, jakie powziął postanowienie. Tomkowi twarz się rozjaśniła. Wyciągnął rękę.

— To dobrze, bardzo dobrze!... Żal mi wprawdzie, że nas porzucasz, lecz przynajmniej widzę, żeś z tamtym nie był w zmowie. Za to, że ciebie i nas oszukał, pięknie mu kiedyś zapłacimy! A to lis z tego kapitalisty!... Jedź więc szczęśliwie, mój Iwonie, skoro już tak być musi i pamiętaj, że Tomka nikt niczem nie znęci, że on tu zostanie na posterunku i prędzej zginie, niż ustąpi. A wiedz także, że jeśli kiedy będziesz nam tu potrzebny, to napiszemy i mam nadzieję, że przyjedziesz.

— Na każde wezwanie.

Uściskali się jak bracia i rozłączyli.

Słońce skłaniało się już ku zachodowi, gdy Iwo do miasta wrócił.

W pałacu Donatów, wzniesionym w czystym stylu włoskim, był dziedziniec czworoboczny z wodotryskiem i posągami, cały wyłożony kamieniem ciosowym; w głębi zaś ciągnął się ogród obszerny, oddzielony od dziedzińca żelaznemi sztachetami. W nim rosły drzewa odwieczne, w nim znajdowały się kwiatów kobierce, cieniste aleje, tureckie kioski i pagody indyjskie.

Iwo znał ten ogród oddawna, od lat kilkunastu. W nim, porą letnią, odbywał najczęściej lekcye z Alfredem; w nim niejedną godzinę spędził na pouczającej rozmowie ze starym hrabią Donatem, który był mężem serca potężnego i rozumu wielkiego; z nim przypatrywał się codzień małej Alince, jak pod okiem bony biegała po ogrodzie, wożąc w taczkach żwir i piasek, które drewnianą łopatką nabierała z malutkiego pagórka, usypanego umyślnie dla niej na końcu ogrodu. Lube to było wtedy dziecko, pełne życia i swobody, mające dla nauczyciela swego brata zawsze uśmiech rozkoszny, spojrzenie przychylne i słowo grzeczne.

Czemu jednak przyszła mu na myśl teraz, gdy z dorożki wysiadłszy, zamiast pójść na górę, wchodził do ogrodu, którego brama była właśnie odchylona? Alboż wiedział czemu? Zresztą, czyż Iwo znał teraz siebie, czyż na jakiekolwiek pytanie swego ducha, byłby w stanie trafnie odpowiedzieć? W nim od dłuższego już czasu działy się rzeczy, których nie rozumiał, a które go przeraziły prawie... Przed sobą widział życia bezcelowość, czuł, że go wola opuszcza, w myślach miał zamęt, w piersiach pragnienie nieokreślone. Zdawało mu się po wyjściu z więzienia, że odpocznie i będzie szczęśliwym u boku Klaudyi, tymczasem, dziś prawie cieszył się, że z nią zerwał wszelkie stosunki. Co więcej, on sobie teraz nawet przypomniał, że wśród długich godzin więziennych, nierównie częściej, niż ona, przychodziła mu na myśl ta Alinka złotowłosa, która niegdyś z taczkami po ogrodzie biegała. Lecz czyż mógł dziwić się sobie, czyż mogło być inaczej? Wszak Klaudya nie pokazała się całe pół roku, Alina zaś codzień stała w oknie na trzeciem piętrze, by choć w ten sposób okazać więźniom swoje współczucie.

O! jak często myślami do niej wracał, jak chętnie powtarzał sobie jej słowa dawniej słyszane, jak uporczywie jej obraz przy nim stawał! A jednak, ani ułudy nie odtrącał, ani za to gniewał się na siebie. Przeciwnie, gdy myślał o niej, niepojęta słodycz serce mu napełniała, żal do świata pierzchał, jak noc przed słońca blaskiem i on czuł wtedy, że jest szczęśliwym. ... (C. d. n.)

Ziemie polskie.

(Hyperprodukcya inteligencyi w Królestwie. — Komentarz do mowy Kochanowa. — Seminarya duchowne.)

Do jakiego stopnia dojść może zacofanie i chęć tłumienia światła nauki, dla utrwalenia systemu despotycznego rządu, tylko na ciemnocie tłumów mogącego się opierać, dowodzi artykuł zamieszczony w ostatnim numerze urzędowego warszawskiego *Dniewnika*, traktujący o oświacie narodowej. Szanowny ten organ powołuje się na rozumowania wypowiedziane przez innych, lecz nietrudno zrozumieć właściwych zamiarów i dążeń sowietnika Szczebalskiego, a kto wie nawet, czy nie jego chlebodawcy samego Apuchtina. W całym olbrzymim artykule, który przegrywką zaledwie ma być do tej sprawy, idzie o to, ażeby udowodnić, iż ze stanowiska ekonomii społecznej zatrważającym jest objaw gorączkowego niemal nabywania wyższego wykształcenia przez młodzież polską w Królestwie. Szeregiem paradoksalnych, nie wytrzymujących krytyki dowodów, stara się w artykule wykazać, że nabywanie wiedzy przez młodzież polską, bo nią na teraz specyalnie się zajmuje, jest szkodliwem i wymagającem zaradczych środków. Głód i nędzę obiecuje kształcącej się młodzieży po ukończeniu nauk i woła z patosem „tylko Szyller mógł siedzieć o głodzie oddzielony cienkiem przepierzeniem od pralni i przy szumie płukanej bielizny wykrzykiwać, że pragnąłby *die ganze Welt umarmen!*"

Pan Szczebalski radby widocznie jak Neron jedną głowę dać polskiej inteligencyi i ściąć ją jednym zamachem pod stopy białego cara. Pan Szczebalski widocznie stosował do siebie zasadę, iż nie należy nabywać wyższej wiedzy, inaczej nie byłby takich niedorzeczności popisał i nie stałby się służalcem ciemnoty.

Jak przewidywaliśmy, wileński generał-gubernator Kochanow w wyrażeniu swojem o ludziach w „złotej karecie", miał na myśli szlachtę polską. Taki przynajmniej komentarz znajdujemy w ostatnim numerze *Petersb. Wiedm.* „Społeczeństwo polskie nie tyle w Królestwie, co w „kraju Zachodnim", odróżnia się od rosyjskiego arystokratycznemi dążnościami. Arystokracya polska, bez względu na skoncentrowaną w jej rękach własność ziemską, od czasu usamowolnienia włościan nie ma wielkiego znaczenia. Lecz bardzo wielkie ma znaczenie reprezentowana przez nią arystokratyczna dążność. We ona to i w tem i zawsze życzenie z tego korzysta. Są arystokraci rosyjscy przekonani, że obowiązkiem ich jest podzielać zapatrywania polskich magnatów w imię jakiegoś feodalnego braterstwa. Jest jeszcze więcej rosyjskich pseudo-arystokratów umyślnie głośno manifestujących swoje uczucia ku magnatom polskim, ażeby tym sposobem podnieść wątpliwą wartość swojego szlachectwa. Za pamięci naszej, żywioły te sprzyjały systemowi generała Potapowa, a wiele bardzo szkodziły Kaufmanowi i Bezakowi.

Na miejscu, w zachodnich pograniczach, rosyjski państwowy kierunek musi z żywiołami tymi, z tym platonicznym feudalizmem, z tą dążnością międzynarodowego szlachectwa walczyć nie na żarty".

Z takich więc względów, generał Kochanow uważał za stosowne oznajmić, iż lepiej położyć się na drodze... w błocie, aniżeli dać się porwać polskiej arystokracyi i magnatom, w złotej karecie, których *Petersb. Wiedm.* nagle odkrywa na Litwie. Doprawdy na politowanie zasługuje zarówno niefortunny orator, jak i wyjaśniający zawiłość frazesu dziennik.

Seminarya duchowne katolickie po większej części utrzymują się w Królestwie Polskiem z własnych funduszów, t. j. z opłat rocznych od alumnów, ofiar prywatnych i składek przez księży wnoszonych. Rząd zaś asygnuje rocznie na utrzymanie seminaryów w Królestwie Polskiem tylko rs. 24,455, z czego na seminaryum warszawskie przypada rs. 8,470; kieleckie rs. 7,650; lubelskie rs. 2,470; płockie rs. 3,230; sandomierskie rs. 3,105 i sejneńskie rs. 3,140.

Z Rosyi.

(Propaganda prawosławia w Galicyi. — Statystyka wygnańców syberyjskich. — Sądy przysięgłych).

Organ Katkowa przynosi szczegółowe wiadomości z przebiegu obrad zebrania słynnego petersburskiego Towarzystwa dobroczynności, nazywającego się szumnie „Sławiańskiem". Przed paru miesiącami już członek tego Towarzystwa, profesor Kojałowicz, rozwodził się szeroko nad znaczeniem ogólnym procesu Naumowicza i przy tej okazyi miał sposobność wyrazić chęć zmoskwiczenia Galicyi. Obecnie na ten sam temat wywodzi on swoje jeremiady. „Wydatni pracownicy z pośród Galicyan — woła p. Kojałowicz — są niemiłosiernie prześladowani przez wrogów; zostali potępieni w oburzający sposób i jęczą w lwowskiem więzieniu!" W jakim kierunku „wydatnymi" ci pracownicy, zrozumieć łatwo, lecz mowca tego nie powie.

Dla pracowników tych wyznaczono natychmiast sto tysięcy rubli; zebrani uznając tę kwotę za zbyt szczupłą, postanowili zebrać składki, aby uzbierać przynajmniej od razu kilka tysięcy rubli.

Metropolita moskiewski Joanicyusz wykazywał potrzebę szybkiej pomocy dla „braci" w celu podtrzymania wiary i zakończył mowę swoją modlitwą o zmiękczenie serc ciemięzców, — którymi (rzecz prosta) mają być Polacy.

Że sumy te ofiarowane „uciemiężonym" mają za cel szybką propagandę prawosławia w Galicyi, dodawać zdaje się zbyteczne. Działalność Towarzystwa w tym kierunku rozwija się przy dostatecznych środkach materyalnych zręcznie i rozumnie. Niebezpieczeństwa wynikającego z propagandy uniknąć można tylko czynnem zwracaniem uwagi na książki i broszury wydawane przez Towarzystwo dla agitacyi, a których temata do opracowania za wynagrodzeniem znów zostały ogłoszone. Jednym z tematów jest opisanie dziejów Polski i Rusi, za Władysława Hermana, którego germańskim nazywa organ moskiewski i Bolesława Krzywoustego.

W tymże dzienniku znajdujemy nader ciekawe dane statystyczne o nieszczęśliwych zesłańcach do Syberyi, których przeszło trzy czwarte ogólnej cyfry stanowią przestępcy polityczni.

Zaczynając od r. 1807, liczba wygnańców ciągle się zwiększa i doszła do maximum w latach 1875—1876, wynosiła 19,000 osób. Wedle jednak wykazów inspekcyi nawigacyjnej, można przyjąć cyfrę 20.000, jako przeciętną roczną. Główną część sumy powyższej stanowią wysłani t. z. sposobem administracyjnym, których liczba w okresie dziesięcioletnim od 1866—1876 roku, sięga 51 prc. ogólnej liczby wygnańców. Tłómaczy się to tem, że do rzędu wysłanych sposobem administracyjnym, zaliczeni zostali wszyscy wysłani z mocy uchwał gminnych wiejskich i miejskich w caracie. W liczbie wygnańców przeważa płeć męzka. Na 503.000 wygnańców wysłanych pomiędzy latami 1823 a 1879, przypada 58.900 kobiet. Liczba osób towarzyszących wygnańcom wzrasta ciągle, w ostatnich latach równa się ona $^1/_3$ części ogólnej liczby wygnańców.

Największa liczba towarzyszy osobom wysłanym drogą administracyjną, najmniejsza osobom wysłanym na osiedlenie. Żon towarzyszących mężom jest bardzo dużo, zaś mężowie towarzyszący żonom należą do wyjątków. Największą ilość osób towarzyszących wygnańcom, stanowią dzieci podążające za rodzicami.

Co do sposobów transportowania więźniów, *Moskw. Wiedm.* dowodzą, że praktykujący się obecnie jest powodem, iż zwykle połowa tylko więźniów przebywa drogę bez szwanku, druga umiera, albo też ulega ciężkim chorobom. Największa śmiertelność panuje pomiędzy dziećmi. Co do liczby wygnańców obecnych na Syberyi, nie podają dokładnych danych, wspominają tylko, iż jedna trzecia część stanowczo nie jest na miejscu wygnania, „bo ci ludzie są w liczbie nieujętych zbiegów." Statystyka przestępstw pomiędzy wygnańcami wskazuje, iż jedno przestępstwo przypada na 28 ludzi.

Sądy przysięgłych w Rosyi po uwolnieniu od wszelkiej odpowiedzialności oszustów na wielką skalę, którzy pokradli miliony z banków w Moskwie i Kijowie, uwalniają obecnie najpospolitszych zbrodniarzy, chociaż ci sami przyznają się do winy. — Sąd przysięgłych w Koraczy gubernii Kurskiej, jak piszą *Nowosti*, uwolnił od kary kilkunastu chłopów, którzy w niesłychanie barbarzyński sposób zamordowali przez zemstę wiejską dziewczynę. Zgrozą przejmującego opisu morderstwa nie przytaczamy, lecz dzienniki rosyjskie wyrażają zdanie, iż wypadek ten może być przyczyną skasowania instytucyi sądów przysięgłych, do której społeczeństwo rosyjskie dotychczas nie doszło.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 marca

Los ustawy o przemyśle naftowym jeszcze nie rozstrzygnięty — uchwała zapadnie dopiero na jutrzejszem posiedzeniu. Na porządku dziennym tego posiedzenia jest między innemi także i ogólna rozprawa nad budżetem, ale nie zdaje się, żeby się ona już jutro rozpoczęła. Że zaś Rada państwa nie lubi sobotnich posiedzeń, przeto prawdopodobnie rozprawa budżetowa dopiero w poniedziałek się rozpocznie.

Doniesienia o dokonanem już ułożeniu programu pracy parlamentarnej — okazują się mylne. *Politik*, dobrze zwykle poinformowana o tem, co się dzieje między prawicą a rządem, donosi, że ostatecznych postanowień jeszcze nie powzięto. Pewnem jest tylko, że Rada państwa po świętach znowu się zbierze, że nowela o należytościach, opodatkowanie gorzelni i szósty rozdział ustawy przemysłowej będą uchwalone, a prawdopodobnie — chociaż nie pewnie — i ustawa o zabezpieczeniu robotników. Dla ustawy o polepszeniu kongruy nie ma widoków. O galicyjskiej ugodzie indemnizacyjnej nic *Politik* nie wspomina.

Oberpolicmajster warszawski Buturlin wystąpił z przedstawieniem do Hurki o powiększenie straży policyjnej w Warszawie odrazu o trzystu ludzi. Wydatek na to powiększenie wyniósłby 63.000 rubli. Policya warszawska w całym komplecie utrzymywaną jest z funduszów miejskich. Łatwo pojąć jak bardzo spełnienie życzeń pana oberpolicmajstra obciąży budżet miejski a za nim i obywateli Warszawy.

Z południowych gubernij Rosyi donoszą o coraz silniej objawiających się rozruchach włościańskich. Z Nowoczerkaska donoszą, że we wsi Bobrzyńskiej i okolicy na parę mil tłumy wieśniaków zabierają własność obywateli. Większość lasów, należących do właścicieli ziemskich, została wytrzebioną i zrabowaną przez chłopów. Kozacy zostali wysłani dla przywrócenia porządku, lecz i z nimi chłopi bójki wiodą.

Rosyjskie ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie zabraniające wszystkim podwładnym temu ministerstwu profesorom i urzędnikom wypowiadania mów publicznych, których mania zanadto się w ostatnich czasach rozszerzyła. Mowy przechodzić mają cenzurę bezpośredniej zwierzchności mowcy, a władzy tej służy prawo zupełne go zabronienia wypowiadania mówek niezasługującym na zaufanie urzędnikom.

Raz wreszcie rząd rosyjski powziął zamiar określenia zagmatwanej dotychczas kompetencyi Rady państwa i istniejącego obok niej komitetu ministrów, które to instytucye zbyt często walczyły ze sobą o przewagę wpływów. Kwestya ta rozwiązana została w sposób określający sferę działań i władzy dla obu. I tak wszystkie sprawy noszące charakter ustawodawczy, dotyczące gospodarstwa państwowego albo związane z wydatkami fiskalnemi, należą do Rady państwa, podczas gdy sprawy odnoszące się do administracyi, nie posiadające charakteru ustawodawczego a związane z interesami wszystkich gałęzi administracyjnych, należeć mają do komitetu ministrów.

Wczoraj zanotowaliśmy głosy niektórych dzienników angielskich, francuskich i włoskich o teraźniejszej sytuacyi z powodu przyłączenia się Rosyi do przymierza niemiecko-austryackiego. Ciekawszem od tamtych jest to, co w tej mierze pisze *Now. Wrem.* Na początku dłuższego wywodu zaznacza ten dziennik, że inspirowane dzienniki wiedeńskie, a szczególnie *Fremdenblatt* uważają to przystąpienie Rosyi za rękojmię pokoju europejskiego i dziwi się, że mimo to uważają za potrzebne dawać zapewnienia uspakajające. A dalej pisze: „Zjawisko to da się objaśnić jedynie pobudkami podobnemi do tych, jakie ma człowiek czujący pierwsze symptomata choroby, której się lęka, a usiłujący wmawiać w siebie i w drugich, że jest zdrów zupełnie. Nie trudno domyśleć się powodów takiego uspesobienia. Austrya, jak wiadomo, spodziewała się różnych korzyści ze swego przymierza z Niemcami, a te nadzieje oparte były głównie na wyrachowaniu, że liga mocarstw Europy środkowej zawarta została z tajnymi zamiarami, zupełnie usuwającymi możność uczestniczenia Rosyi w tej kombinacyi politycznej. Nigdzie częściej niż w Wiedniu zeszłej zimy i zeszłego lata nie prawiono, że potrójne przymierze ma charakter „zaczepno-odporny" i że wymierzone jest współcześnie przeciw Francyi i przeciw Rosyi. Na tem właśnie przypuszczeniu dyplomacya austryacka opierała nadzieję, że Niemcy pomogą jej tak się urządzić na półwyspie bałkańskim, żeby zniweczyć ostatnie ślady wszystkiego, co Rosya uczyniła dla Słowian tamtejszych. Wielu zarazem miało przekonanie, że tajne zamiary przymierza austryacko-niemieckiego tak się wyrażają: Austrya-Węgry pomogą Niemcom niedopuścić, żeby Rosya broniła Francyi w razie nowego starcia między nią i jej zwycięzkim sąsiadem, a w zamian za to, Niemcy nie pozwolą Rosyi działać przeciw ambitnym planom Austryi-Węgier na całym półwyspie bałkańskim. Łatwo zrozumieć, że wypadki dni ostatnich w niwecz obracają takie tłómaczenie zasadniczej myśli przymierza pokojowego mocarstw Europy środkowej. Z Berlina codziennie otrzymują w Wiedniu wiadomości wyraźnie świadczące, że cesarz Wilhelm przywiązuje wielką wagę do dowodów przyjaźni rosyjskiej, z Petersburga zaś otrzymują w stolicy austryackiej wiadomości wymownie wykazujące, że społeczeństwo rosyjskie z jednomyślnem i szczerem zadowoleniem śledzi wypadki spełniające się w Berlinie. W takich okolicznościach ludzie, którzy wyrachowanie swoje opierali na „przeciwrosyjskim" charakterze potrójnego przymierza, łatwo mogą stawić sobie pytanie: czy i nadal Niemcy przywiązywać będą do przyjaźni z Austryą i Węgrami tak wielką wagę jak dotychczas?... Wszelako mamy nadzieję, że w kołach rządowych wiedeńskich patrzą na rzeczy bez owych wstecznych myśli, o których wspomnieliśmy wyżej, i że istotnie z nieobłudnem zadowoleniem witają wypadki berlińskie, po raz pierwszy może wykazujące dotykalnie całej Europie, że przymierze mocarstw środkowo-europejskich jest rzeczywiście „przymierzem pokojowem", nie zaś ową „ligą zaczepno-odporną", o której przed kilku miesiącami tyle prawiły dzienniki wiedeńskie i berlińskie, mające pretensye odgadywać i objaśniać publiczności myśli i zamiary rządu, od którego biorą zapomogi pieniężne".

Wniosek Prus, domagający się przydłużenia ustawy przeciw socyalistom, przedłożony już Radzie Związkowej cesarstwa niemieckiego, pojawi się na jednem z pierwszych posiedzeń parlamentu niemieckiego. Wniosek ten — wbrew dotychczasowym przypuszczeniom — nie żąda zaostrzenia lub zmiany, lecz tylko przydłużenia o dwa lata, tj. do 30 września r. 1886. W motywach, popierających żądanie, przyznają Prusy, że socyalizm w Niemczech mimo ustawy trwa dalej nietylko w dawnej sile, ale że według wszelkiego prawdopodobieństwa jest w związku z zamachami przeciw życiu i mieniu, objawiającymi się w innych państwach. Przyjęcie tego wniosku w parlamencie nie jest bynajmniej zapewnione. Według *Nat. Lib. Corr.* pewnem jest, że 127 głosów będzie przeciw temu wnioskowi, do tych liczy ten dziennik i głosy posłów polskich; przeciwnie liczba posłów, którzy prawie z pewnością za wnioskiem głosować będą, dochodzi zaledwie do 120; do większości brakuje jeszcze blisko 100 głosów, bo zupełnie nie wiadomo, jak w tej mierze zachowa się stronnictwo centrum.

Z powodu przyjęcie nominacyi na naczelnika sekretaryatu petycyj w Kuryi rzymskiej, przypuszczano, że teraz kard. Ledóchowski złoży godność arcybiskupa gnieźnieńsko poznańskiego, i że za to ustępstwo arcybiskup koloński Melchers będzie ułaskawiony. W sprawie tej chciano usłyszeć jakieś wyjaśnienia urzędowe i zainterpelowano ministra Gosslera w sejmie. Na to zapytany odpowiedział, że rząd trwa niezmiennie przy swem dawnem zdaniu, mianowicie że powrót obu arcybiskupów grozi zamąceniem spokoju. *Kur. Pozn.* zaś wyjaśnia, że nowa godność kard. Ledóchowskiego nie jest bynajmniej stałą, że go zatem nie przykuwa do Rzymu, bo ją każdej chwili może złożyć.

Izba francuska zajęta uchwaleniem ustawy szkolnej. Według ostatnich wiadomości odbyła się żwawa rozprawa nad paragrafem, normującym prawo mianowania nauczycieli. Według wniosku komisyi prawo to ma służyć prefektom, bo jak sprawozdawca Paweł Bert twierdził, polityka powinna w sprawach szkolnych mieć przewagę, gdyż chodzi tu o to, aby szkoła wychowała wolnych obywateli, przejętych miłością swobód republikańskich. Niektórzy mowcy byli w tej mierze innego zdania. Dalszy ciąg rozpraw nad tą ważną kwestyą odroczono do dnia następnego.

Z teatru wojny w Tonkinie nadchodzące wiadomości każą się spodziewać, że walka o Bakninh będzie bardzo trudną, bo nietylko w różnych miastach, będących w rękach Francuzów, zaczynają się pojawiać jakieś ruchy, które mogą Francuzom sprawić dywersyą, ale wice-król sąsiedniej chińskiej prowincyi Jinnan na czele wojska chińskiego miał wyruszyć na plac boju, aby w czasie ataku na Bakninh zrobić Francuzom dywersyą. Krok taki byłby początkiem otwartej wojny z Chinami.

W izbie gmin parlamentu angielskiego zapowiedział Stanley wniosek przeciwny wnioskowi gabinetu, który żądał kredytu dodatkowego na wyprawę egipską, a to dlatego, aby przed przyznaniem kredytu dowiedzieć się dokładnie od rządu o jego obecnej polityce względem Egiptu. Podobnie i dalszemu rozbiorowi wniosku o reformie wyborczej sprzeciwiano się w izbie i odroczono sprawę aż do chwili, kiedy gabinet przedłoży dokładny plan całej reformy, bo oprócz powiększenia liczby wyborców o 1300000 w Anglii, 200.000 w Szkocyi i 400.000 w Irlandyi konieczną jest zmiana okręgów wyborczych i powiększenie liczby posłów.

W Belgradzie na uczcie dworskiej na cześć nowego gabinetu król w przemówieniu wyraził swą radość z tego, że znowu mógł około siebie zgromadzić gabinet z mężów postępowych. Rocznicę ogłoszenia królestwa dn. 5 marca miano obchodzić bardzo uroczyście.

Według doniesienia *Pol. Corr.*, koronacya króla Milana ma się odbyć w Belgradzie w roku bieżącym, dzień jednak koronacyi nie został dotąd wyznaczonym. Nominacya nowego posła serbskiego w Wiedniu nastąpi dopiero w maju i będzie nim prawdopodobnie Bogicewicz.

Stronnictwo federatywne na półwyspie Bałkańskim dąży do związania ściślejszego odrębnych dotąd żywiołów w jedną falangę. Według najświeższych doniesień z Bukaresztu *Romanul* dowiaduje się, iż stronnictwo złożone z Rumunów, Serbów i Bulgarów ogłosi manifest, wzywający ludy bałkańskie do połączenia się na wypadek, gdyby zagraniczne mocarstwa zamierzały przedsięwziąć cokolwiek na ich szkodę.

Sprawy miejskie.

Podaliśmy wczoraj tekst petycyi, wniesionej do Rady miejskiej w sprawie reformy statutu miasta Krakowa. Petenci wnoszą, aby Rada na jednem z najbliższych posiedzeń wzięła pod obrady sprawozdanie swej specyalnej komisyi, która od 10 lat już nad tem pracuje.

Sprawa ta, tyle dla miasta doniosła, od tylu lat się wlokąca, poruszona prośbą, podpisaną przez kilkuset obywateli, między którymi, jak już wczoraj pisaliśmy, znajdują się bardzo liczne podpisy właścicieli wysoko opodatkowanych przedsiębiorstw i realności, zasłużyła sobie w *Czasie* tylko na krótką a bardzo nieżyczliwą wzmiankę kronikarską. Że organ zastoju napadnie na petycyą i petentów, można się było spodziewać, że to uczyni w sposób tak bardzo niezręczny i niedorzeczny, mogłoby zadziwić tylko tych, którzy dla dawnych, bardzo dawnych tradycyj *Czasu*, zapominają o dzisiejszej jego wartości.

Więc naprzód ubolewa nad petentami, iż nie mają pojęcia o przebiegu ustawodawczej akcyi, skoro sądzą, że zmiana statutu miejskiego mogłaby tak rychło nastąpić, żeby już nowe wybory odbywać się mogły na podstawie zmienionego statutu. Petenci — powiada — musieli chyba do ułożenia petycyi uprosić człowieka, nie znającego alfabetu politycznego ustawodawstwa. Otóż temu „alfabetowi" bynajmniej się nie sprzeciwia ów napadnięty przez *Czas* ustęp petycyi. Petenci wiedzą bardzo dobrze, że statut miejski jest ustawą krajową i wymaga zatem uchwały Sejmu i sankcyi cesarskiej. Skoro jednak Sejm był odroczony tylko, i ze wszystkich stron dochodziły wieści, że na wiosnę, w kwietniu zwołanym będzie, „alfabet ustawodawstwa politycznego" bynajmniej się temu nie sprzeciwia, żeby w marcu Rada miejska uchwaliła zmianę statutu, żeby w kwietniu uchwalił ją Sejm, żeby w maju uzyskała sankcyę cesarską, a w czerwcu na jej podstawie odbyły się nowe wybory. Prawda! żyjemy w Galicyi i w Austryi. Mógł więc *Czas* zarzucić petentom, że nie znają galicyjskiego szlendrianu, który od biurokracyi udzielił się administracyi autonomicznej i ciałom ustawodawczym, a dla którego ta akcya byłaby zbyt pospieszną, ten zarzut byłby słusznym, ale niech nie zarzuca braku znajomości alfabetu ustawodawstwa, bo to nie jest prawdą!

Czas twierdzi, że „Lwów, który petycyonującym służy za wzór reformy, po smutnych doświadczeniach, które ostatniemi laty przeszedł,— jak się z głosów poważnych w tamtejszej Radzie m. przekonać było można, chętnieby przyjął zasady ustawy wyborczej krakowskiej". Otóż jako znający stosunki lwowskie lepiej nieco od *Czasu*, możemy zapewnić, że o zaprowadzeniu kół wyborczych i kółek, jakie są w wyborach do Rady miasta Krakowa, o tem, żeby można być członkiem Rady, mając „zaufanie" trzech obywateli— z pewnością nikt we Lwowie nie myśli. A jeżeli jaki „poważny" głos w chwili słabszej z tem się odezwał — to niechby na próbę to westchnienie konserwatywnej duszy ubrał w kształt wniosku, a ręczymy, że olbrzymia większość nauczyłaby go, iż żyjemy w XIX wieku, który podział na kasty znosi, zamiast go ponownie zaprowadzać. Jedno Lwów prędzej czy później przyjmie z krakowskiego statutu i naśladować będzie jako postanowienie bardzo mądre, t. j. żeby nie wybierać całej Rady od razu, ale ją w połowie co trzy lata odnawiać, a dla urzędowania Prezydenta przyjąć sześcioletni peryod. Tego zaś petycya wyborców krakowskich nie narusza.

Przyzwyczajony do koteryjności, *Czas* nie może zrozumieć, jak może cośkolwiek się dziać bez interesu koteryjnego lub osobistego — pisze zatem, że podpisujący tę petycyę „mimowolnie, w najlepszej wierze, służą intrygom osobistym pewnej osoby, i że chcą otworzyć drogę do krzeseł radzieckich żywiołom, które, ujrzawszy w Radzie, kroku swego zapewne żałowaliby". Naturalnie! Prosilibyśmy tylko *Czasu* o wyjaśnienie: czy przed dziesięciu laty, kiedy w Radzie miejskiej po raz pierwszy tę sprawę poruszono, ci członkowie Rady, którzy ją podnieśli, i ta większość, która wybrała komisyę do projektu zmiany statutu, i ci członkowie komisyi, którzy nad tem pracowali — służyli także intrygom „pewnej osoby"? Czy ta „pewna osoba" już wówczas intrygowała, czy te „żywioły", którym to ma otworzyć drogę do krzeseł radzieckich, już wówczas do tego zmierzały? Niechże się *Czas* nie ośmiesza i nie kompromituje, a niech też lepiej uważa na składnię polską, i nie każe czytelnikom łamać sobie języka odczytywaniem takiego arcydzieła składni, jak: „żywiołom, które, ujrzawszy w Radzie, kroku swego zapewne żałowaliby".

Kronika.

Kraków, 6 marca.

Posiedzenie komisyi wodociągowej, które, jak wiadomo, odroczone zostało, odbędzie się w piątek pod przewodnictwem prezydenta dra Weigla. Spodziewać się należy, iż żaden z członków komisyi posiedzenia tak ważnego nie opuści.

Towarzystwo lekarskie krak. odbyło d. 5 b. m. pod przewodnictwem dra Kwaśnickiego posiedzenie zwyczajne, na którem jednogłośnie wybrano dra Filipkiewicza członkiem czynnym Towarzystwa, a po załatwieniu spraw administracyjnych przedstawił doc. dr. Kopernicki czaszki murzyńskie nadesłane przez p. Rogozińskiego i wykazał cechy tej rasy; doc. dr. Pieniążek okazał przyrząd używany przez siebie w leczeniu niektórych chorób krtani i objaśnił zastosowanie jego na chorym; dr. Balicki przedstawił i opisał cztery okazy anatomiczne z dziedziny medycyny sądowej.

Dla miłośników starożytności pożądaną zapewne będzie wiadomość, że p. Władysław Bartynowski, znany z zamiłowania pamiątek przeszłości, idąc za przykładem zagranicy, zamierza założyć w mieście naszem zakład dla peryodycznego odbywania licytacyi dzieł sztuki i starożytności. Jeżeli zważymy, ile cennych pamiątek i zabytków niszczeje u nas w ukryciu i jak znaczną ich ilość wywożą corocznie z kraju spekulanci zagraniczni, pomysł p. Bartynowskiego trzeba nazwać bardzo szczęśliwym.

† **Joanna z Zagórskich Wachholzowa**, wdowa po profesorze uniwersytetu Jagiell. zakończyła życie w d. 4 b. m., przeżywszy lat 57.

Ekonomat miejski w skutek zażaleń sekcyi ekonomicznej znacznie powiększonym został przez dodanie jednego z sekretarzy magistratu i przydzielenie jednego dyetaryusza.

Koncert p. Luisy Cognetti zapowiedziany jest na dzień 12 marca. O pianistce tej słynny krytyk wiedeński Hanslik wyraża się nadzwyczaj pochlebnie. Program koncertu ogłoszą wkrótce afisze.

Wieczorek literacko-muzykalny. Wykłady popularne w połączeniu z częścią muzyczną i deklamacyjną oddawna weszły zagranicą w modę. Kraków doczekał się wczoraj czegoś podobnego, dzięki p Adeli Malewicz, która przyjęła na siebie literacką część wieczoru, mówiąc „O charakterze i prawdziwem wykształceniu." Temat nie nowy, opracowanie jednak staranne i upiększone cytatami myślicieli, między którymi w kierunku podjętym wczoraj przez prelegentkę Smiles niedościgniony jest wzorem — mogło przyczynić się do przyjemnego i pouczającego zajęcia dla młodych umysłów, z jakich składało się przeważnie grono słuchaczów. W części muzycznej oprócz znanego skrzypka p Ostrowskiego, dała się słyszeć na fortepianie p. Fabiańska i to nie bez powodzenia, jeżeli uwzględnimy brak orkiestry, która w utworach tego rodzaju jak „Koncert" Mendelssohna, jest niezbędną. Wreszcie p. Siemaszko, art dram. wygłosił z życiem dwie satyry Krasickiego „Pijaństwo" i „Żona modna".

Stowarzyszenie młodzieży handlowej donosi nam, że czysty dochod z wieczorku tańcującego w dniu 16 z. m. wynosi 176 złr, która to suma na rzecz biblioteki w księgach Stowarzyszania zapisaną została.

Loterya fantowa na rzecz weteranów z roku 1831. Komitet Towarzystwa weteranów z r 1831 prosi nas o zamieszczenie następującego pisma: „Czcigodne Polki na prośbę i wezwanie komitetu co do loteryi fantowej, odpowiedziały godnie i setki nadesłały fantów tak pięknych, że komitet może się poszczycić loteryą, jakiej może dotąd niebyło, zarówno co do ilości jak i doboru ślicznych fantów. Oto główniejsze: Koń sześcioletni wierzchowiec, rasy angielskiej, wanna z wszelkiemi przyborami, wodotryskami, zegarem, okryciem nieprzemakalnem, misternej roboty i nadzwyczaj okazała, kosz wspaniały nabyty w Paryżu za 300 fr. na rzecz loteryi, okazałe lampy, wazony porcelanowe i szklanne na kwiaty, serwis antyk brązowy, bardzo piękny, serwisy porcelanowe do czarnej kawy i szklanne do likierów, złote kulczyki, pierścionki, bransoletki, broszki, całe garnitury, medale pamiątkowe srebrne i inne figurki, marmurowe, alabastrowe i takież śliczne wazony, smok porcelanowy, bardzo ładnie wykonany, maszyny parowe do kawy, mikroskop, przybory tualetowe dla dam i dla mężczyzn, necessairki bardzo kosztowne, portmonetki, przybory do gospodarstwa domowego wszelkiego rodzaju; pod względem artystycznym zaś obraz pędzla Kossaka (ojca) „Ułan polski z 2-go pułku", „Kiliński" Eliasza obrazek, bardzo wielka liczba obrazów, olejodruków sztychów, akwareli, nakoniec kilka rewolwerów, sztuciec, starka z r. 1827, miód, wino różnego rodzaju nawet z r. 1831, niemniej szampana kilka butelek i cognaku, 20 pierników, z fabryki p. Czyńskiego w Jarosławiu, t. z. królewskich po 2 złr. i bilard damskim zwany.

„Oprócz tego są rzeczy wszelkiego rodzaju, bardzo pożyteczne i niezbędne dla każdego, tak do ubrania salonu, jak użytku domowego. Komitet dokłada wszelkich starań, aby zadowolnić publiczność, by z tej loteryi odnieśli korzyść nietylko weterani z r. 1831, ale każdy kupujący losy, których 3 część wygrywa. Losów nabyć można w biurze komitetu przy ulicy Gołębiej nr. 5 na dole, w księgarniach, cukierniach, domach bankowych i handlach".

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo. Ze sprawozdania czynności stowarzyszenia pań miłosierdzia św. Wincentego Paulo dla ubogich chorych w Krakowie dowiadujemy się, że przychód Towarzystwa w r. 1883 wynosił 3 640 złr. 75 ct. Z r. 1882 pozostało w kasie 1001 złr. 43 ct. co daje razem 4.642 złr. 18 ct. Odciągnąwszy od tego rozchód w sumie 3.960 złr. 75 ct. pozostałość kasowa na r. 1884 wynosi 681 złr. 43 ct. — W wydziale panien ekonomek przychód wynosił 659 złr. 98 ct. pozostałość kasowa z 1882 r 539 złr. 69 ct. — razem 1.199 złr. 67 ct. Gdy zaś rozchód przedstawia kwotę 745 złr. 15 ct. przeto pozostaje w kasie na r. 1884 złr. 454 złr. 52 ct.

Co mamy polskiego? — zapytuje *Djabeł* w najświeższym numerze, który dzisiaj opuścił prasę — i taką daje odpowiedź: „Mamy *Przegląd polski*, który jest galicyjsko austryackim, mamy „Koło polskie", które jest kołem rządowem, mamy arystokracyę polską, która mówi po francusku. Mamy duchowieństwo, które jest ultramontańskiem, mamy damy polskie, które sprowadzają ubrania z Paryża, mamy stroje polskie, które się wycierają na niemieckich balach, mamy pisarzy polskich, którzy używają francuskich zwrotów — i polskich kupców, którzy używają stampili niemieckiej."

Czuła małżonka. Donoszą nam z Krzeszowic, że d. 26 lutego Maryanna Gorzelowska z Grojca, chcąc się zemścić na swoim mężu Wojciechu, podpaliła słomę pod łóżkiem, na którem spał i zamknęła drzwi. Ciężko i niebezpiecznie poparzony Wojciech Gorzelowski odwieziony został do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Ze strony sądu krzeszowickiego zarządzone zostało przyaresztowanie zbrodniarki.

Wydalenie z państwa. Władze administracyjne w ostatnich czasach wydaliły: p. Faustyna Rasińskiego, asystenta chemii w akad. techn.-przem. krakowskiej do granicy rosyjskiej (na tegoż żądanie), p. Stefana Rożańskiego, ucznia wydziału lekarskiego uniw. jagiellońskiego, również na żądanie własne do granicy rosyjskiej i pana Adama Onufrowicza, asystenta chemii przy uniwersytecie lwowskim, znanego w Krakowie z działalności nad uobywateleniem izraelickiej młodzieży — do Niemiec.

Zmarli. W Warszawie zmarł Franciszek Drewnowski, jeden z czynnych w swoim czasie współpracowników pism warszawskich, b. żołnierz armii polskiej, w ostatnich czasach urzędnik w komisyi przychodów i skarbu. Porucznik Drewnowski przeżył lat 88.

W Warszawie zmarł również w tych dniach Leon Landie, syn zasłużonego niegdyś pedagoga Edwarda. Landie, urodzony w Paryżu w r. 1815, stale następnie zamieszkiwał Warszawę, pracując w Banku polskim. Zmarły ogłosił drukiem „Gramatykę francuską“ według Noëla i Chapsala, a na język francuski przełożył „Teoryę rysunków i estetyki“ Romanowskiego.

W Siedleckiem, we wsi Grabice zmarł Jan Suszycki, b. oficer wojsk polskich w wieku lat 95.

W Płońsku zmarł Franciszek Korpaczewski, b. oficer wojsk polskich.

Handel dziewczętami. W Podwołoczyskach przytrzymano niejaką Katarzynę Drewienko, liczącą 18 lat i Maryę Pawłowicz 20 letnią, jadące 2 klasą pospiesznym pociągiem do Rosyi z Gittlą Silber, ze Lwowa. Przy rewizyi znaleziono u pierwszej książkę służbową Ciwy Klein, u drugiej książkę służbową Gittli Berger, a u trzeciej paszport Chaji Scharower ze Lwowa, które to dokumenta upoważniały na podróż do Rosyi. Po odstawieniu przytrzymanych do dyrekcyi policyi we Lwowie, sprawdzono, że Gittla Silber wiozła owe dziewczęta do Konstantynopola, i w tym to celu wystarała się o cudze dokumenta za pośrednictwem starozakonnych ze Lwowa Alty Lowicz, Ryfki Mandelberg i Betti Streit. Wszystkie te osoby oddano do sądu kraj. karnego.

Warszawski turniej szachowy już ukończony został ostatecznie po kilkutygodniowej walce w jednej z cukierni tamtejszych. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Żabiński, drugą p. Popławski, trzecią i czwartą pp. Szczawiński i Kleczyński, piątą pp. Heilpern i Weydlich. Wkrótce ma być także uorganizowany turniej bilardowy, którego projekt był już dawniej podjęty.

Wieża Babel. Do dumy czyli rady miejskiej w Kiszyniewie należą przedstawiciele następujących narodowości: 22 żydów, 10 greków, 9 wielkorosyan, 8 polaków, 7 rumunów, 4 bułgarów, 4 małorusów, 3 niemców, 2 armeńczyków, 1 karaim i 1 albańczyk. Dyskusya w tej wesołej Radzie musi być bardzo zajmującą i ożywioną!

Hekatomba. W Woroneżu, podczas uczty weselnej u kupca Makowskiego, kilka osób pijąc czerwone wino padło trupem. Śledztwo wykazało, iż napój zaprawny był trucizną i przeznaczony dla pana młodego przez młodą pokojówkę, która doń miała jakąś osobistą pretensyę.

Znaczna cyfra. Według statystycznych danych, liczba suchotników w Warszawie wynosi około 3000! Z tego powodu, zważywszy na niedostateczność i niemożność leczenia się tylu chorych w szpitalach warszawskich, proponuje lekarz tamtejszy dr. J. Polak urządzenie oddzielnego szpitala dla suchotników w okolicach Warszawy.

Uprawa poziomek. Dla nas, którzy zwykliśmy zbierać poziomki po lasach, lekceważąc ten produkt natury, dziwnem się może wydać, że państwo Tenessee w Północnej Ameryce posiada umyślne a olbrzymie plantacye poziomek. Poniżej miasta Murfreesborough (4,500 mieszkańców) na jednem z ramion rzeki Cumberland mieszczą się te jedyne w swoim rodzaju plantacye, obejmujące 189 akrów ziemi. W czasie zbiorów pracuje tam przeszło 500 ludzi, a poziomki rozchodzą się w dalekie strony Stanów Zjednoczonych, gdzie cieszą się niezwykłym pokupem.

Mężczyzna kobietą. Nie lada kłopot ma mieszkaniec wsi Topola w powiecie pińczowskim, włościanin Jan Dusza. Człowiek ten radby wstąpić w związki małżeńskie, ale na drodze do swego szczęścia znajduje tę przeszkodę, że nie może dowieść legalnie, iż jest.... mężczyzną. Dzieje tego nieboraka według pism warszawskich są takie, że kiedy przyszedł na świat, rodzicom zdało się, iż niebo uszczęśliwiło ich córeczką. Ochrzcili tedy dziecię jak należy i dali mu na imię Katarzyna. Dziecię rosło i chodziło w stroju dziewczynki, lecz gdy przekonano się, że mniemana Kasia jest chłopcem, przebrano ją po męzku i już bez poprawiania metryki zaczęto nazywać Jaśkiem. Jasiek z czasem wyrósł na Jana i chciał się ożenić. Proboszcz skalbmierski zażądał metryki a przeczytawszy ją, ślubu dać nie chciał, gdyż metryka wyraźnie, mówi że Jasiek nie jest Jaśkiem lecz wedle aktów Kaśką. Zmartwiony człowieczysko dowodził i przysięgał się, że jest chłopem, nie babą, za chłopa ma go przecież cała wieś, wreszcie doktór powiatowy dał mu urzędowe świadectwo, że Kaśką nie jest, lecz nic to nie pomogło w metryce jest co innego, a przecież kobiety z drugą kobietą ożenić nie można. — Niefortunny Jan Dusza udał się tedy z prośbą do sędziego pokoju w Pińczowie, lecz i sędzia nie mógł go wybawić z kłopotu, gdyż według obowiązującego prawa, wszelkie zmiany i poprawki w aktach stanu cywilnego, może tylko zarządzać sąd okręgowy. Musi więc teraz nieborak udać się do sądu okręgowego w Kielcach, a dopiero ta instancya po przeprowadzeniu śledztwa, wyda wyrok, mocą którego Jan Dusza w rzeczywistości, zostanie Janem Duszą na papierze, i jako taki, będzie mógł legalnie zawrzeć związki małżeńskie.

Osie i obręcze ze skóry. Nietrwałość żelaza w zastosowaniu do rozmaitych przyrządów w częściach podlegających silnemu rozgrzaniu, naprowadziła na myśl zastąpienia go innym materyałem. Liczne poszukiwania w tym względzie uwieńczone zostały wynalazkiem pana de la Roche, który żelazo zastąpił skórą odpowiednio przyrządzoną. Kawałki skóry niegarbowanej po zlepieniu ich odpowiednim cementem, poddają się silnemu ciśnieniu hydraulicznemu, poczem otrzymujemy masę, która ma się odznaczać wielką trwałością, a przytem lekkością.

Nominacye. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie do utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego: starszego geometrę, Ignacego Preisa, inspektorem; inspektora, Franciszka Bedronka, starszym geometrą; geometrów 2 klasy: Włodzimierza Jezierskiego i Kazimierza Piątkiewicza, geometrami 1 klasy, adjunkta urzędów podatkowych, Zenona Dankiewicza i elewa ewidencyjnego, Franciszka Wierzchowskiego, geometrami 2 klasy, nareszcie adjunkta przy pomiarach w Bośnii i Hercegowinie, Tadeusza Poniklę, elewem ewidencyjnym.

Sprawy sądowe.

(Asenterunek na Pokuciu).

Kornel Müller były kapitan, burmistrz miasta Kut, stał się przed dwoma laty przedmiotem licznych doniesień, według których miał on w spółce z niejakim Berlem Geierem wyłudzać znaczne kwoty od popisowych pod pozorem, że od służby wojskowej uwolnić się potrafi. W śledztwie karnem z tego powodu wytoczonem, okazało się, że Müller sam nigdy żadnych pieniędzy nie brał; nie przyznawał się on też do winy i przypisywał oskarżenia intrygom i nienawiści osób, które dawniej z funduszów miejskich czerpały, a których gospodarce on, jako burmistrz, miał kres położyć. Pomimo tego sąd obwodowy w Kołomyi, skazując Berla Geiera za rozmaite z powodu asenterunku wyzyskiwania, uznał w jednym wypadku także i Müllera winnym zbrodni oszustwa, popełnionej przez to, iż w zmowie z Geierem dopomógł podstępnemi przedstawieniami do wyłudzenia od szewca Dutkowskiego kwoty 200 złr., danej celem uwolnienia syna tegoż od wojska. Berl Geier przyjął karę. Müller wniósł zażalenie nieważności do trybunału kasacyjnego, który temi dniami po przeprowadzeniu ustnej rozprawy zgodnie z wnioskami obrońcy dra Ludwika Wolskiego ponowne rozpoznanie sprawy zarządził i wyrok sądu kołomyjskiego zniósł, ponieważ między wyrokiem a motywami jego niezupełna zachodzi zgodność, motywa zresztą żadnych nie zawierają faktów, z którychby o podstępie ze strony Müllera i o porozumieniu jego z Geierem wnioskować można.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *Słownika geograficznego polskiego*, zeszyt LI (3 tomu V) wyszedł z druku i obejmuje opisane miejscowości od „Leśnictwo“ do „Linki“. Z obszerniejszych artykułów, zeszyt ten zawiera: Leśniki, Leśno, Lesowicze Leszcz, Leszcze, Leszczyny, Lesznów, Leszno, Letatowce, Letnia, Lewocza, Leżajsk, Lezieko, Leżnica, Lębork, Lgota, Libawa, Libochora, Libusza, Licheń, Lichnowy, Liczkowice, Lida, Lidzbork, Lignica, Lignowy, Ligota, Likawka, Limanowa i Leńce.

— W monografii o Piotrze Wielkim, wydanej po angielsku przez Schuylera, znajduje się obszerny ustęp o Polsce współczesnej, który w tłomaczeniu przedrukować ma jedno z czasopism warszawskich.

— W zbiorze pozostałym po zmarłym niedawno archeologu Lucerko w Petersburgu, znajduje się znaczna ilość monet i medali polskich, oraz niektóre pamiątki z epoki wojen kozackich. Kolekcya ta, jak donoszą pisma warszawskie, ma być podobno zakupioną do Krakowa.

— Dnia 1 marca odbył się w Wiedniu jubileusz czterdziestoletniej pracy artystycznej prof. Leszetyckiego, małżonka Anetty Essipow.

— Niewydane dzieło Kanta znajduje się w posiadaniu jednego z mieszkańców Hamburga. Cenny ten rękopis zawiera 100 arkuszy i nosi tytuł. „O przejściu metafizycznych początków nauki przyrody do fizyki“. Dzieło to niebawem zostanie wydane dzięki ofiarności jednego z obywateli Hamburga, który bezinteresownie fundusz znaczny na ten cel przeznaczył.

Dział ekonomiczny.

Krajowa wystawa rolniczo-przemysłowa w Krakowie.

Przed trzema jeszcze laty Izba handlowo-przemysłowa poruszyła sprawę urządzenia w Krakowie krajowej wystawy rolniczo-przemysłowej. Porozumiano się z Towarzystwem rolniczem, i złożono także komitet przemysłowy.

Obecnie sprawa ta wchodzi na takie tory, iż odbycie wystawy w r. 1885 można uważać jako zapewnione. Komitet przemysłowy odbył wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono poczynić odpowiednie kroki, ażeby wystawa w miesiącu wrześniu 1885 odbyć się mogła. Komitet uchwalił zaprosić przemysłowców, którzyby w wystawie udział wziąć chcieli, na zgromadzenie w niedzielę, dnia 9 b. m. w sali Rady miejskiej, o godzinie 3 po południu.

Równocześnie Rada nadzorcza Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców na wniosek p. Korneckiego uchwaliła wybrać komisyę, która ma wypracować projekt, w jaki sposób Towarzystwo ma przyjść w pomoc niezamożnym rękodzielnikom, którzyby w wystawie udział wziąć pragnęli. Według zdań objawionych w dyskusyi prawdopodobnem jest udzielanie bezprocentowych zaliczek na wyrób przedmiotów na wystawę. Do komisyi weszli pp. Brzeziński, Kornecki i Michałowski.

Spodziewamy się, że przemysłowcy nasi wezmą liczny udział w niedzielnem zgromadzeniu, i zajmą się gorliwie tą sprawą, w której interes ich własny i ich zawodu tak ściśle się wiąże z interesem miasta i kraju.

Korzyści wystawy podnosić nie potrzebujemy. Wystawa lwowska z roku 1877, która się tak świetnie powiodła, najlepiej dowodzi tych korzyści. Od niej datuje się żywszy ruch w kierunku podniesienia przemysłu domowego i rękodzielniczego, od niej pewne skupienie naszych przemysłowców i zajęcie żywsze własnemi sprawami. Wystawa krajowa w Krakowie przekona nas, o ileśmy przez ten czas postąpili, o ile przemysł nasz rozwinął się i udoskonalił, gdzie założyć dźwignie, aby go na wyższy podnieść stopień. A jeżeli wyniki będą skromne — zachęci nas to do tem usilniejszej dalszej pracy. Dlatego też z prawdziwą radością i serdecznem: szczęść Boże! witamy rozpoczętą w sprawie wystawy działalność.

Towarzystwo drogi żelaznej Demblinsko- (Iwanogrodzko) Dąbrowskiej uzyskało w drodze prawodawczej zatwierdzenie dwóch bocznych linii, dla bezpośredniego połączenia z kolejami austryackiemi i pruskiemi; budowa ma niezwłocznie nastąpić z wiosną roku bieżącego. Pierwsza z tych linii wyjdzie ze stacyi Strzemierzyce i zatrzyma się w osadzie pogranicznej Modrzejów, tuż naprzeciwko stacyi granicznej pruskiej Mysłowice, przez związanie z którą połączy się z drogą żelazną Górno Śląską. Długość całej linii Strzemieszyce-Modrzejów, według zatwierdzonych już kosztorysów, wynosi 21 wiorst. Druga linia wyjdzie ze stacyi Sławków drogi Dąbrowskiej, dla połączenia się z punktem granicznym Borki, oddalonym od Szczakowy o 1½ wiorsty drogi; tak uzyska bezpośredni związek z Północną drogą żelazną. Długość linii Sławków-Borki wynosi 6 wiorst.

Przewóz nierogacizny z Galicyi do Prus. Urzędowy organ ministerstwa handlu ogłasza obwieszczenie pruskiej regencyi w Opolu (na Szląsku), według którego nierogacizna opasowa pochodzenia galicyjskiego może być przewożoną koleją żelazną Oświęcim-Mysłowice, jednak tylko do powiatów bytomskiego, katowickiego, zaberskiego i gliwickiego. Nierogacizna pochodzenia węgierskiego, rumuńskiego, serbskiego i rosyjskiego jest wykluczoną od przewozu przez Oświęcim. Transporta nierogacizny opasowej przez Białę-Dziedzice mogą być przewożone koleją żelazną do pomienionych powiatów, tudzież do Saksonii i Bawaryi. Pobór cła i rewizya weterynarska mają się odbywać w Myślenicach, ewentualnie w Dziedzicach.

Fabryka wyrobów oczkowych M. Heidenreicha we Lwowie, według *Gaz. Nar.* założona przed kilku laty fundnszem, wynoszącym zaledwie 150 złr. rozwijała się powoli ale statecznie tak, że po trzech latach ciężkiej pracy miała już dziesięć maszyn i dość znaczny odbyt. Zwidziwszy później wystawę paryską przekonał się założyciel, że dotychczasowe maszyny z wielkim trudem nabyte, trzeba zastąpić nowszemi, jeżeli przedsiębiorstwo ma się należycie rozwijać, i wykształcić nowe siły robocze. Dogodziwszy nie bez trudu tym dwóm wymaganiom, postawił Heidenreich swoją fabrykę na takich warunkach, że rozwój dalszy stał się prawdziwie zadziwiającym.

W ostatnie 4 miesiące 1881 r. cała produkcya fabryki nie wynosiła jak 7½ tuzinów na miesiąc, przez rok 1882 podniosła się do 27½ tuzinów, w r. 1883 do 63½ tuzinów, a obecnie produkuje się 130 tuzinów na miesiąc. Ten ostatni rezultat, jakkolwiek już bardzo pomyślny, nie jest jeszcze normalnym. Heidenreich ma nadzieję, nie powiększając liczby maszyn w ruchu będących, doprowadzić go do 250 tuzinów miesięcznej produkcyi i to niedalej jak w 1885 roku. Wówczas dopiero przyszłość fabryki będzie zapewnioną i interes stanie się rentownym.

Podaliśmy te szczegóły dla wyświecenia, z jaką wytrwałością i poświęceniem firma M. Heidenreich zwalcza trudności, tworząc ten nowy przemysł dla kraju naszego. Sądzimy także, iż pierwszym obowiązkiem publiczności naszej jest poparcie tej wytrwałej i skutecznej pracy.

Ostatnie wiadomości.

Przed kilku dniami krążyły pogłoski o przesileniu w ministerstwie pruskiem; twierdzono powszechnie, że minister Gossler ma ustąpić dlatego, że się opiera ułaskawieniu arcybisk. kolońskiego. Dzienniki berlińskie z 4 b. m. zaprzeczyły jednak tej wiadomości i zapewniały, że o ułaskawieniu tego arcybiskupa w ostatnich dniach nawet mowy nie było w ministerstwie. Najświeższe doniesienia z dnia 5 b. m. mówią jednak, że Bismark poza plecami ministrów pruskich porozumiał się z Kuryą rzymską, że według tego następca arcybiskupa kardynała Ledóchowskiego, już jest naznaczony, że przywrócenie arcybiskupa kolońskiego jest postanowione, a dymisya ministra Gosslera przyjęta. Następcą Gosslera ma być Müller, dotąd sekretarz stanu w ministerstwie handlu.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 6 marca. Izba panów prawie jednogłośnie uchwaliła uznanie wyjątkowego rozporządzenia za usprawiedliwione. W dyskusyi przemawiał tylko dr. Unger i oświadczył, iż należy do tych członków komisyi, którzy postawili i uzasadnili wniosek, aby Izba poselska przyjęła rozporządzenie do wiadomości; dlatego zgodnie z tem postanowieniem i dziś głosować będzie przeciw tak sformułowanemu orzeczeniu. Na początku posiedzenia przewodniczący poświęcił słów parę ku uczczeniu pamięci zmarłego członka Izby panów, Harracha. Jerzy Lobkowic złożył przyrzeczenie.

Wiedeń, 6 marca. Komisya kolejowa wybrała przewodniczącym Engertha.

Wiedeń, 6 marca. Cesarz udzielił ofiarom rannym przez Kamerera wsparcie w sumie 400 złr.

Zgromadzenie robotników i drobnych przemysłowców, zwołane w dzielnicy Favoriten na dzień 7 b. m. zostało przez władzę zakazane.

Komisya podatkowa Rady państwa przedyskutowała wniosek o podatku gorzelnianym do § 27. Na zapytanie odpowiedział komisarz rządowy, że spodziewana nadwyżka dochodu z podatku gorzelnianego w Austryi samej będzie mogła wynosić około dwu milonów złr. Nad ustępem o objętości naczyń zaciernych w gorzelniach gospodarskich dyskusya była bardzo ożywioną. Ks. Czartoryski zażądał powiększenia objętości naczyń z 45 hektolitrow na 60. Dalszą dyskusyę przerwono.

Buda-Peszt, 6 marca. Izba przyjęła w rozprawie ogólnej wniosek rządowy o podatku gorzelnianym.

Berlin, 6 marca. (Otwarcie parlamentu). Mowa tronowa oznajmia, iż stosunki z zagranicą stanowią dla cesarza przedmiot wielkiego zadowolenia, zwłaszcza ze względu na owe obawy i przepowiednie, jakie po złączeniu się Niemiec wyrażały wątpliwość co do pokojowego charakteru jego polityki. „Identyczność usposobienia i skłonności do pokoju, jakie ożywiają i nas i sąsiednie mocarstwa, są podstawą solidarności między niemi i nami, solidarności, która nie tylko dla Niemiec samych wróży spokojną przyszłość, o ile ją po ludzku przewidywać można.“

Zacieśnienie dawnych węzłów przyjaźni, jaka łączy niemieckich monarchów z sąsiednimi dworami cesarskimi, przyjęcie następcy tronu we Włoszech i w Hiszpanii — to są dowody, iż Niemcy obok szacunku budzą w zagranicznych monarchach i ludach zaufanie do swej polityki. Cesarz liczy na to, iż z Bożą pomocą utrzyma nadal tę ufność zagranicy i pokój Niemiec.

Mowa tronowa zaznacza, iż najdonioślejszem zadaniem jest i teraz ułożenie ustawy socyalno-politycznej. Życzenie cesarza, aby podnieść dolę robotników, i zaszczepić zgodę śród klas ludności, zrozumiane zostało przez naród.

Mowa tronowa zapowiada ustawę o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa, uwzględniającą dotychczasowe doświadczenia, oraz przedłożenie w sprawie opieki nad starcami, by w ten sposób usunąć powody do dążności, grożących porządkowi boskiemu i ludzkiemu, i przygotować zniesienie stanu wyjątkowego; tymczasem jednak głosi potrzebę przedłużenia przepisów wyjątkowych. Oprócz tego zapowiada mowa przedłożenie ustawy akcyjnej zmierzającej do polepszenia kontroli, wreszcie projekt do ustawy o pensyach urzędników i oficerów.

Berlin, 6 marca. W izbie posłów wniosek Windhorsta, żądający zniesienia ustawy, obrocznej upadł 209 głosami przeciw 152. Minister oświaty oświadczył, że i rząd pragnie tak samo przywrócenia spokoju wewnętrznego jak stronnictwo centrum, różni się tylko w wyborze drogi. Sposób, przez rząd obrany, musi się zgadzać z przepisami obowiązującej ustawy. W rozbiór szczegółowy różnych kwestyj, które do tej sprawy się odnoszą, rząd wdawać się nie może, dlatego w dyskusyi nad tym wnioskiem udziału nie weźmie, bo taka dyskusya przyczynia się tylko do podniecenia namiętności.

Moskwa, 6 marca. *Mosk. Wied.* upatrując w przeniesieniu Orłowa do Berlina, utrwalenie przychylnych stosunków między Rosyą a Niemcami, piszą, iż Europa potrzebuje przedewszystkiem wszelkich rękojmi wewnętrznego pokoju; a jedną z najlepszych rękojmi jest zgoda między Rosyą a Niemcami.

Paryż. 6 marca. Krążą wieści, iż policya odkryła pismo amerykańskie, zdradzające plan wielkiego zamachu dynamitowego w Londynie w dniu świętego Patryka.

Paryż, 6 marca. Ambasador francuski Tissot zachorował ciężko w Londynie.

Londyn, 6 marca. Izba gmin odrzuciła przy drugiem czytaniu 235 głosami przeciw 72 wniosek, przedłożony przez frakcyę Parnellitów, żądający zmiany w irlandzkiej ustawie ziemianskiej.

Kair, 5 marca. Graham wrócił do Trinkitat i ma zamiar jeszcze dziś po południu stanąć w Suakim. Wojsko angielskie miało także dziś wsiadać na okręta z powrotem do Suakim. Osman Digma stoi ciągle w odległości dziesięciu mil angielskich w okolicy Suakim. Miasto samo spokojne.

Kair, 6 marca. Graham przybył wczoraj do Suakim. Osman Digma obozuje pod Audlen, o 17 mil na zachód od Suakim.

Konstantynopol, 6 marca. Porta odnowiła pełnomocnictwo Photiadesa paszy, jako gubernatora Krety.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 6 marca 1884	Dzisiejsze o g. [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·45	79·75
„ 5% austr. nieopodat.	9[illegible]·4[illegible]	[illegible]
„ srebrna	80 90	80·[illegible]5
„ złota	102 05	102·1[illegible]
6% Renta złota węg.	—·—	121·8[illegible]
4% Renta złota węgierska	—·—	91·05
Losy z r. 1860	—·—	135·[illegible]0
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	845·[illegible]	844 —
„ kredytowe austr.	321·4[illegible]	3[illegible]9·[illegible]
Londyn	121·45	121·45
Napoleondor	9·60	9·60
Lombardy	—·—	144·10
Losy z r. 1864	—·—	169·75
Akcye Karola Ludwika	—·—	300·
Akcye Lwow. Czer.	—·—	174·5[illegible]
Akcye kol. węg. półn. wsch	—·—	157.35
Obl. Indem. galic.	—·—	1[illegible]
Losy Prem. Węg.	—·—	1[illegible]
Akcye kol. Kosz. Bogum	—·—	[illegible]4·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	—·—	186·—
6% Listy zast. hipot. gal.	—·—	101·[illegible]0
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	—·—	[illegible]
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	—·—	[illegible]74
Marka	59·[illegible]0	59·[illegible]0
Ruble	—·—	11[illegible]·[illegible]5
Dukat	5·71	5·7[illegible]

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 6 marca 1884		
Banknoty austryac.		169·—
Wiedeń		168·85
Warszawa		201 85
Ruble		201 85
5% Listy zast. król. polsk.		63·7[illegible]
4% „ likwidacyjne		55·40
Akcye Karola Ludwika		12[illegible]·[illegible]5
„ kredytowe		[illegible]51.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryi uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Krakow, dnia 6/3.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	118 60	119 75
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 marek	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza) 6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	90 50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ „ 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 5/3.		
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 30
4 „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
„ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 5/3.		
4% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
5 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 5/3.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	79 75	79 80
4⅕ „ „ „ srebrna . „ „ 100	80 75	80 90
4 „ „ „ złota . „ „ 100	103 15	103 30
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 40	95 55
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	123 25	123 75
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 60	136 —
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 50	145 25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 50	170 25
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	169 50	— —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	121 85	122 05
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 0[illegible]	91 20
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 60	88 75
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	99 80	100 20
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 50	115 75
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 50	115 75
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	113 50	113 75
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 50	100 50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	99 80	100 40
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 75	100 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 70	101 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 —	103 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	28 30	28 50
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19 90	20 20
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	120 60	121 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 75	98 2[illegible]
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 50	101 25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 —
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 13-l. „ 100	98 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 —	101 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst gal. tow krd ziem. „ 100	90 60	91 10
5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100	— —	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 20	102 40
4½% „ „ „ „ „ 100	100 75	101 —
4% „ „ „ „ „ 100	96 50	— —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	98 80	99 20
5 „ Ferdyn półn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 50	100 90
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „ 100	99 80	100 20
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96 25	96 50
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	96 75	— —
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	74 50	75 —
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	108 —	108 40
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 60	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	140 25	140 75
5 „ Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	97 35	97 [illegible]0
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 80	96 80

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	170 25	170 75
Klary . . . . . . na 40 złr. m. k.	36 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	110 —	110 50
Insbruck . . . . na 20 fr. w. a.	19 50	20 50
Keglewich . . . . na 10 fr. m. k.	18 —	— —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	18 —	19 —
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	38 50	39 50
Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k.	36 —	36 50
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	11 70	11 90
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	6 30	6 50
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.	20 —	21 —
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k.	— —	— —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a.	22 —	23 —
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k.	49 —	49 50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	126 —	127 —
4% „ . . . . na 50 złr. w. a.	64 —	6[illegible] —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k.	[illegible]	28 [illegible]
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k.	37 —	37 50

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
[illegible]% Anglobank . . . . . na 120 złr.	117 50	117 75
6 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	111 25	111 75
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	319 1[illegible]	319 40
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	324 25	324 75
5 „ Länderbank . . . . na 100 złr.	114 30	114 60
5 „ Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	844 —	846 —
5 „ Unionbank . . . . na 100 złr.	114 20	114 50
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . . na 200 złr.	174 —	174 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2708—	2713—
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	206 25	206 75
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	300 25	300 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200	147 50	146 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200	172 75	173 75
5 „ Rudolfa . . . . . na 200	178 —	178 50
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200	174 50	175 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	314 —	314 50
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	145 —	145 30
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 71	5 73
20-to Frankówki . . . . „ „	9 60	9 61
10-to Markówka . . . . „ „	11 85	11 87
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 87	9 89
Funty szterlingi . . . . „ „	12 11	12 14
Tureckie liry złote . . . „ „	10 87	10 89
Banknoty włoskie . . . . „ „	48 05	48 10
Ruble papierowe . . . „ 100 „	119 —	119 25

L. 408. 217 1

WYDZIAŁ

Rady powiatowej krakowskiej

podaje do wiadomości opodatkowanych w powiecie, iż w myśl § 30 ust. o Repr. pow. złożony jest w biurze Wydziału powiatowego na 14 dni budżet Rady powiatowej na rok 1884 i zamknięcie rachunków za rok 1883 do przejrzenia w godzinach urzędowych.

Kraków, d. 29 lutego 1884.

Dnia 25 marca b. r.

odbędzie się

WALNE ZGROMADZENIE

Członków Towarzystwa Zaliczkowego

zamiast dnia 9 marca r. b. 207 3 3

PRZEWODNIK ADRESOWY:

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski